

Nie możemy zapomnieć

Opowieść o księdzu Grzegorzu Turczynie



Stanisław Stadnicki

Wydawca:

Stanisław Stadnicki - WebInspiracje Agencja Interaktywna
Zwycięstwa 85,
48-250 Raławice Śląskie
webinspiracje.pl

Projekt graficzny okładki: Stanisław Stadnicki

Copyright © Stanisław Stadnicki 2023

Wszelkie prawa zastrzeżone.

Wydanie I. Raławice Śląskie 2023

Liczba wydrukowanych egzemplarzy: 100

ISBN: 978-83-965398-3-0

Publikacja dostępna w formacie drukowanym - do kupienia również jako eBook (wersja elektroniczna) w sklepie on-line: www.inspiracyjnyszop.pl

Dziękuję za to, że nabyłeś tę książkę. Proszę, abyś przestrzegał praw, jakie mi przysługują. Treść i zawartość tej książki możesz udostępnić nieodpłatnie tylko osobom bliskim lub osobiście znanym. Proszę, abyś nie publikował treści tej książki w całości lub fragmentach w Internecie.

Żadna z części tej publikacji nie może być powielana ani rozpowszechniana za pomocą urządzeń elektronicznych, mechanicznych, kopiujących i innych bez uprzedniego wyrażenia zgody właściciela praw. Jeżeli będziesz cytował fragmenty tej książki, to nie zmieniaj treści i zawsze zaznacz, czyje to dzieło. Szanuj moje prawa i pracę, jaką wykonałem w wydanie oraz druk tej książki.

Stanisław Stadnicki.



WEB INSPIRACJE

*„Śmierć będzie totalnym zaskoczeniem.
Do końca nie będziesz wiedział, że to już”.*

Te słowa wypowiedział ks. Grzegorz Turczyn w dniu 2 listopada 2021 r.
w czasie jednego z kazań, które zakończył później cytatem duńskiego filozofa
Sörena Aabye Kierkegarda:

*„Śmierć jest tylko krótką chwilą. Po niej już zwyciężyłem. Od tej chwili
zniknie cała moja walka. Będę odpoczywał w różanych salach i ciągle
rozmawiał z moim Jezusem”.*

”

Nie znajdziecie żadnego dobra, które pochodzi od Boga, żeby za nim nie stał kapłan. Spróbujcie wypowiadać się przed Matką Boską albo przed którymś z aniołów. Rozgrzeszą was? Nie. Czy mogą dać wam ciało i krew Pańską? Nie. Najświętsza Maryja Panna nie ma władzy sprowadzenia swego Syna do hostii. Choćby stanęło przed wami dwustu aniołów, nie mają oni władzy odpuszczenia wam grzechów. Jedynie kapłan ma władzę powiedzieć wam: »Idź w pokoju, przebaczam Ci«. Kapłaństwo jest naprawdę czymś bardzo wielkim. Kapłan zrozumie siebie dobrze dopiero w niebie. Gdybyśmy rozumieli na ziemi, czym jest kapłaństwo, umarlibyśmy nie z przejęcia, lecz z miłości. (...)

Kapłan nie jest jednak kapłanem sam dla siebie. Sam sobie nie może udzielić rozgrzeszenia. Nie może sam sobie udzielić żadnego sakramentu. Kapłan nie żyje dla siebie, żyje dla was.

Kiedy ktoś chce zniszczyć religię, najpierw atakuje kapłanów, gdyż tam, gdzie nie ma kapłana, nie ma już ofiary Mszy Świętej, nie ma kultu Bożego. (...)

Kapłaństwo jest umiłowaniem Serca Jezusa. Kiedy spotykacie kapłana, zawsze myślcie o Jezusie.

Św. Jan Maria Vianney – patron proboszczów katolickich

Przedmowa

Ta książka nikogo nie ocenia i niczego nie udowadnia. Nikogo z nikim nie porównuje, nikogo nie wywyższa. Ta książka opowiada historię, której przez 25 lat byliśmy świadkami.

Dlaczego zatem powstała ta książka? Dlatego, że ja i wiele osób w naszej racławickiej parafii kochało swojego proboszcza i chcemy, aby pamięć o nim przetrwała jak najdłużej, a książka to idealny sposób, aby tak właśnie się stało. Po nagłej śmierci ks. Grzegorza Turczyna otrzymałem swego rodzaju lokalne i społeczne wotum zaufania oraz polecenie, aby jak najszybciej napisać książkę o zmarłym proboszczu. Parafianie wiedzieli, że to właśnie ja mogę mieć najwięcej jego zdjęć, jego kazań i informacji o nim samym. Wszyscy czuliśmy potrzebę wydania takiej książki. Chcieliśmy nie tylko uczcić księdza, ale mieć swego rodzaju pamiątkę, do której w każdej chwili można zajrzeć i przypomnieć sobie, jak cudownym czasem danym nam przez Pana Boga było wspólne dzielenie smutków i radości tutaj w Racławicach Śląskich. I chyba taka właśnie jest książka. Opowiada nam historię życia naszego ukochanego proboszcza w najprostszej i najbardziej przystępnej formie. Przypomina głoszone przez niego kazania. Wylicza wspólne wyjazdy na pielgrzymki (krajowe oraz zagraniczne). Całość uzupełniają piękne fotografie z mojego osobistego archiwum i archiwum proboszcza¹⁾.

Jako redaktor naczelny strony internetowej Racławic Śląskich oraz współpracownik gazet cieszyłem się dużym zaufaniem ze strony ks. Turczyna i miałem jego pozwolenie na fotografowanie wszelkich uroczystości i wydarzeń parafialnych przez 20 lat. Nigdy nie powiedział mi, żebym coś usuwał i dobrze wiedział o tym, że jeżeli coś zostanie opublikowane w internecie, to zostanie tam na zawsze. Przy publikacji zdjęć nie chodziło księdzu o jakieś poczucie źle zrozumianej popularności (nigdy w życiu, ponieważ był bardzo skromny). Chciał, aby poprzez pryzmat jego życia i pracy uwidocznionych na fotografiach pokazać jak on sam i parafia zwraca się do Boga. Chciał, aby pokazać to, jak wygląda życie parafii ze swoimi radościami oraz smutkami. Ks. Turczyn wiedział, że niedopuszczalne jest wyrzucenie starych zdjęć, pism, notatek itp. Wiedział, że wszystko to musi być zachowane i zabezpieczone. Pewnie chciał, aby następne pokolenia miały wgląd w karty przeszłości i mogły ją lepiej zrozumieć.

Serdecznie dziękuję wszystkim tym, którzy wierzyli w powstanie tej książki i pomagali mi przy jej opracowaniu. Dziękuję zwłaszcza pewnemu panu z Rady

1) Ks. Turczyn chętnie opowiadał o swoim życiu, zwłaszcza o dobrych wspomnieniach z lat młodości. Wybranych osobom pokazywał też swoje fotografie. Dla mnie udostępnił m.in. swoją arcydziełką pracę dyplomową, która dotyczyła historii Racławic Śląskich i dziejów obrazu Matki Bożej Buszczeckiej

Parafialnej, który być może chce pozostać anonimowy, a który bardzo pomógł przy skanowaniu starych zdjęć. Życzliwych osób było znacznie więcej. Dzięki jej również znajomemu zakonnikowi, który zapoznał się z rękopisem książki i pomógł mi usunąć kilka błędów z jej treści. Książka pisana jest prostym językiem, bez zbędnych pouczeń i trudnych wyrażeń – tak, aby była najprostsza w odbiorze.

Skąd właśnie taki tytuł książki?

Czas mija bardzo szybko. Ledwie pół roku temu żegnaliśmy naszego proboszcza, a już tak wiele się zmieniło. Tak szybko o wielu sprawach zapomnieliśmy. Ta książka ma temu zapobiec.

Za 100 lat my wszyscy, nasze rodziny i nasi przyjaciele, zostaniemy pochowani. Po naszej śmierci zostaniemy zapamiętani najwyżej na kilka lat. Może ktoś zachowa nasze zdjęcie, ale ubrania i rzeczy zawodowe wylądują na śmietniku. W naszym domu będzie mieszkał ktoś inny, a nasze kosztowności w najlepszym przypadku trafią w ręce kolekcjonera. Wszystko to, co dziś ma dla nas wartość materialną, o co często walczymy, nasze marzenia o zdobyciu całego świata - będą nic nie warte. Następne pokolenia zapomną o nas, a już na pewno nie będą pamiętały tego, że w życiu marnowaliśmy cenny czas na liche wartości.

Dziś już nie mamy czasu na cieszenie się spacerami z naszym zmarłym proboszczem, nie mamy czasu na wspólną modlitwę, nie mamy czasu na wspólne dzielenie radosnych chwil. Wierzymy, że przebywa On tam, gdzie czas nie ma już żadnego znaczenia. Gdzie jest jeden czas – wieczność. W miejscu, w którym On czeka na nas.

Nasz czas tutaj na Ziemi jeszcze nie dobiegł końca. Nie wybiła nasza ostatnia godzina. Może znajdziemy teraz czas na to, aby przypomnieć sobie radosne chwile dzielone wspólnie z naszym ukochanym proboszczem. Ta książka opisuje ćwierć wieku przez jakie był On razem z nami tutaj w Racławicach Śląskich. Chce zachować w pamięci ten ulotny, ale jakże dobry czas dla nas i naszej wsi-parafii.

I właśnie dlatego taki tytuł książki. Napisałem ją teraz, zanim moglibyśmy my i następne pokolenia o Nim zapomnieć. Spróbujmy pamiętać jak najdłużej. Nie zapominajmy.

Wstęp

Przy całej swojej skromności życia, skrytości i pokorze, można powiedzieć, że w pewien sposób ks. Turczyn nam imponował. Przede wszystkim jako kapłan oddany Bogu. Wierny celebrians, wyrozumiały spowiednik, dusza towarzysztwa w czasie pielgrzymek. Zawsze elegancko i modnie ubrany. Był zawsze tam, gdzie go potrzebowaliśmy. Na każdej uroczystości parafialnej i sołectwie, na każdym ważnym wydarzeniu. Swoją obecnością niejako gwarantował, że wszystko się uda. Przy tym zawsze trzymał się z boku, z tyłu, z daleka – czuwał nad nami, jak dobry Anioł Stróż.

Przez 25 lat swojej pracy duszpasterskiej w Raclawicach Śląskich ciągle powtarzał nam, abyśmy zawsze stawiali Pana Boga na pierwszym miejscu: w życiu rodzinnym, w pracy, w realizacji marzeń, a także wtedy, kiedy żywot rzuca nam pod nogi wiele problemów²⁾.

Ja sam mogłem cieszyć się jego dużym zaufaniem - mimo, że nigdy nie należałem do grup parafialnych, które z proboszczem spotykały się najczęściej. Byłem swego rodzaju obserwatorem wykonującym swoją pracę, a on nigdy nie pouczał mnie i nie poprawiał. Wiedział, że w swojej dziennikarskiej pracy wywołam zdjęcie lub napiszę artykuł, który przede wszystkim przedstawi istotę naszej wiary, a nie np. oceni pracę kapłana. Dlatego bardzo się ucieszyłem, kiedy przypadkowo zauważyłem, że ks. Turczyn zbierał moje artykuły drukowane w gazetach lub kolekcjonował broszurki o historii wsi, które wydałem. Była to swego rodzaju aprobata dla mojej pracy. Szanowaliśmy przy tym swoje zasady. Nigdy nie powiedział: co mam pisać, jak fotografować i co publikować.

Nasze życie zmieniło się kilka minut po północy ostatniego dnia 2022 roku, kiedy to do Raclawic Śląskich dotarła informacja o śmierci księdza Grzegorza. Nikt już wtedy nie puszczał sztucznych ogni świętując rozpoczęcie kolejnego roku, a zapanowała żałoba, bo odszedł od nas nasz ukochany kapłan. Mimo, że był z nami tak długo, to żalujemy, że tak szybko to wszystko minęło. Mieliśmy tyle czasu, aby się przygotować na pożegnanie, a się nie przygotowaliśmy ani trochę. Mieliśmy tyle czasu, aby bardziej go docenić, a nie doceniliśmy go prawie wcale. Teraz chcielibyśmy mu tak wiele powiedzieć, za tak wiele przeprosić, za tak wiele podziękować. Teraz, kiedy w pewnym sensie jest za późno. Wierzimy jednak, że nadejdzie dzień, w którym ks. Grzegorz Turczyn przywita nas z otwartymi ramionami, tak samo jak Jezus przywitał swoich uczniów w wieczór dnia zmartwychwstania. Czekamy na te uspokajające słowa »Pokój Wam«.

2) Było to nawiązanie do cytatu św. Augustyna, który mówił: Kiedy Bóg jest na pierwszym miejscu, wszystko inne jest na właściwym miejscu.

Zmarły w 1997 roku ks. Kazimierz Świstek powiedział kiedyś:

„Mówi się, że historia jest zaklęta w murach, ale my wiemy, że można ją wyczytać przede wszystkim z dokumentów (...). Historię tworzą i piszą ludzie, a kto w historii raclawickiej parafii zapisał się najtrwalej? Jej proboszczowie”.

Widząc wzrost zainteresowania osobą naszego zmarłego proboszcza ks. Grzegorza³⁾ wierzę w to, że książka opisująca ćwierć wieku pracy jednego kapłana znajdzie swoją grupę odbiorców. Może to ja mam być swego rodzaju narzędziem użytym do utrwalenia pamięci o ks. Grzegorzu? Nie mogąc pozostać obojętnym na fakt, że brak tej książki spowodowałby utratę na zawsze wspomnień i informacji o naszym kapłanie swoją pracę ukończyłem w lipcu 2023 roku oddając niniejszą publikację w Wasze ręce.

3) Liczba odwiedzin artykułów dotyczących byłego raclawickiego proboszcza na stronie internetowej Raclawice.NET jest rekordowa duża. Są to najchętniej czytane artykuły w 2023 roku.

Dzieciństwo, młodość, święcenia

Jedyny syn Państwa Tadeusza i Heleny (z domu Meclik) urodził się w dniu 16 maja 1959 roku w Bytomiu – mieście położonym w centrum Metropolii Górnośląsko-Zagłębiowskiej liczącym około 150 tys. mieszkańców. Rodzina Turczyn mieszkała na ulicy Wyczółkowskiego ⁴⁾, która przynależała parafii rzymskokatolickiej pw. Trójcy Świętej w Bytomiu z siedzibą na ul. Kwietniewskiego 1. Na Chrzcie św. syn Tadeusza i Heleny otrzymał imiona Grzegorz Andrzej. Do kościoła Turczynowie nie mieli daleko, 15 minut spacerem w pobliżu bytomskiego rynku. Korzeni rodziny Turczyn należy szukać na wschodzie Polski, prawdopodobnie w dawnym województwie lubelskim. Jak powiedzieli świadkowie: *„Tato przyszłego księdza do Bytomia przyjechał za pracą, którą ostatecznie znalazł w tamtejszej hucie Zygmunt. Hucie założonej w 1857 roku, mieszczącej się przy ulicy Fabrycznej”*.

Mały Grześ w 1966 roku rozpoczął naukę w Szkole Podstawowej nr 18 w Bytomiu. Szkoła nosiła i nadal nosi imię Stanisława Staszica. Mieści się przy ulicy Tarnogórskiej. Do szkoły Grzegorz nie miał daleko. Następnie od 1974 roku kontynuował naukę w Liceum Zawodowym przy Hucie Zygmunt w Bytomiu, w klasie o specjalności mechanik obróbki skrawania. Wychowawcą klasy był E. Lubina. Klasa księdza liczyła 37 uczniów. W 1978 roku Grzegorz Turczyn zdał maturę i uzyskał świadectwo dojrzałości.

Zaraz po maturze wstąpił do Wyższego Seminarium Duchownego w Nysie. Kleryk Grzegorz był studentem pilnym i dokładnym. Można powiedzieć, iż był perfekcjonistą, ponieważ sumiennie przygotowywał się do zajęć: ćwiczył śpiew i dużo czytał. Często trenował razem z kolegami ze starszych lub młodszych roczników śpiewając religijne pieśni.

Czas nauki w Seminarium przypadł na okres prześladowania księży przez władze komunistyczne. Pół roku przed planowanymi święczeniami przyszłego ks. Grzegorza we Włocławku został zamordowany ks. Jerzy Popiełuszko. Morderstwo jakiego dopuścili się oficerowie MSW wstrząsnęło wtedy całym krajem. Ks. Turczyn nigdy tego nie mówi, ale ostatnie miesiące nauki w Seminarium były inne i nic nie było już takie samo jak dawniej.

W dniu 21 czerwca 1983 roku na Górę św. Anny przyleciał papież Polak Jan Paweł II. Na spotkanie z Ojcem Świętym na tamtejsze błonie przybyło około milion pielgrzymów. Była także delegacja parafian z Raclawic Śląskich, która na miejsce spotkania z papieżem dotarła pociągami i pieszo. Pieszo wędrowali raclawiccy ministranci razem z ówczesnym proboszczem parafii ks. Mieczysławem...

4) Na podstawie dokumentu dostarczonego przez świadka

sławem Kleszczyńskim. Przyszły kapłan Grzegorz także był obecny na tym wydarzeniu i w czasie nabożeństwa pełnił rolę lektora⁵⁾. Oczywiście tylko Dobry Bóg wiedział, że to tam pierwszy raz połączyły się drogi mieszkańców Racławic Śląskich i ich przyszłego proboszcza. Ciekawostką jest fakt, że ks. Turczyn zachował legitymację, jaka uprawniała go do wejścia na miejsca dostępne dla służby liturgicznej podczas pamiętnej i jedynej wizyty papieża na Opolszczyźnie. Na legitymacji czytamy: *„Jan Paweł II na Górze św. Anny. 21 czerwca 1983. Ks. Grzegorz Turczyn”*. Jest to o tyle ciekawe, że wtedy formalnie nasz kapłan nie był jeszcze wyświęcony na księdza.

Święceń Diakonu udzielał mu ówczesny Biskup Pomocniczy ks. Alfons Nossol. Diakon Grzegorz ubrany był w szaty diakona, podchodził do ks. biskupa, który każdemu klęczącemu przed nim podawał księgę Ewangelii mówiąc: *„Przyjmij Chrystusową Ewangelię, której głosicielem się stałeś; wierz w to co będziesz czytać, nauczaj tego, w co uwierzysz, i pełnij to, czego będziesz nauczać”*. Zdjęcie z tego wydarzenia znajduje się na końcu książki.

Święcenia kapłańskie ks. Grzegorz przyjął w dniu 22 czerwca 1985 roku w katedrze opolskiej z rąk opolskiego biskupa ks. Jana Wieczorka. Dzień później odprawił uroczystą Mszę św. w rodzinnej parafii oraz udzielił błogosławieństwa. Był też kameralny poczęstunek dla rodziny, przyjaciół i zaproszonych gości.

W dniu święceń każdy z nowo wyświęconych kapłanów diecezjalnych otrzymuje swoje pierwsze dekrety, czyli skierowania do pracy kapłańskiej w wybranej wspólnocie parafialnej. Ks. Grzegorz Turczyn od sierpnia 1985 roku został oddelegowany do posługi duszpasterskiej jako wikariusz w parafii św. Wawrzyńca w Strzelcach Opolskich. Pracował tam przez 4 lata, do sierpnia 1988 roku. Kiedyś opowiadał nam o tym, że często służył słowem i dobrą radą więźniom przebywającym w strzeleckim zakładzie karnym. Z tego okresu w ostatnich latach życia przywoływał najczęściej wspomnień. Często mówił w kazaniach, że przychodzili do niego ludzie złamani przez nałogi (m.in. alkohol, narkotyki), a on jak mógł starał się pomagać, choć nie zawsze finał sprawy był pomyślny.

Kolejnym dekretem latem 1988 roku ks. Turczyn został skierowany do pracy jako wikariusz w parafii św. Mikołaja w Raciborzu. Parafia znajdowała się na terenie tzw. Starej Wsi, najstarszej osady Raciborza, na lewym brzegu Odry.

5) Lektor w kościele katolickim, to chrześcijanin ustanowiony do czytania słowa Bożego w zgromadzeniu liturgicznym.

6) Niektóre źródła mówią, że to najstarsze miejsce Raciborza z kościołem parafialnym, który mógł zostać zbudowany już w 1060 roku.

Kościół istniał tam już w drugiej połowie XII wieku ⁶⁾!

W dniach od 13 do 15 sierpnia 1991 roku ks. Turczyn udał się na pielgrzymkę z Raciborza do Częstochowy. Wtedy na Jasną Górę przybył papież Jan Paweł II. Było to ogromne, ogólnoswiatowe wydarzenie. W Częstochowie odbywał się wówczas IV Światowe Dni Młodzieży. Zachował się pamiątkowy bilet księdza z tego wydarzenia.

Dość szybko, bo latem 1993 roku, w ósmym roku kapłaństwa ⁷⁾, został mianowany proboszczem parafii św. Jakuba Apostoła w miejscowości Skoroszcz. Pracował tam przez cztery lata i na własną prośbę zrezygnował z zajmowanego stanowiska. Po śmierci ks. Kazimierza Świstka, latem 1997 roku, ks. Turczyn trafił do Raławic Śląskich w 38 roku życia i 12 roku kapłaństwa.

Ks. Turczyn był w Raławicach Śląskich kilka razy jeszcze przed tym, jak objął tutejsze probostwo. M.in. zbierał materiały i rozmawiał ze świadkami, przygotowując swoją pracę maturalną, która dotyczyła historii Buszcza i łaskami słynącego obrazu Matki Bożej Buszczeckiej. Obraz ten w 1945 roku został przywieziony do Raławic Śląskich przez pierwszego po wojnie polskiego proboszcza ks. Filipa Zajęca, który razem ze swoimi parafianami w wyniku przesiedleń po II wojnie światowej trafił na południe województwa opolskiego.

7) Patrząc na statystyki i ogólnie dostępne informacje można stwierdzić, że zwykle przez około 12 lat księża pracują jako wikariusze. Są przenoszani do różnych parafii, aby poznać różne aspekty pracy duszpasterskiej. Rzadko kiedy kapłan zostaje proboszczem już po 8 latach pracy jako wikariusz.

Ks. Turczyn - Proboszcz w Raławicach Śląskich

Śmierć i pogrzeb poprzedniego proboszcza

Dnia 10 czerwca 1997 roku, a był to wtorek, we wczesnych godzinach porannych zmarł proboszcz raławickiej parafii ks. Kazimierz Świstek. Proboszcz od kilku lat walczył z chorobą nerek. Jeździł na zabiegi dializ do szpitala w Głubczycach. Dzięki pomocy lekarzy mógł jeszcze pracować, ale w ostatnich latach życia odwołał wizyty duszpasterskie i często był hospitalizowany. Zastępowali go m.in. ojcowie franciszkanie z Głogówka i paulini z Mochowa. Cała parafia wiedziała o problemach zdrowotnych księdza, ale wiadomość o jego śmierci była – jak to często bywa – niespodziewana. Jeszcze dzień przed śmiercią ks. Kazimierz odprawił Mszę św. w intencji swojej zmarłej mamy.

Raławice Śląskie straciły proboszcza wybitnego. Mimo choroby i wielu przeciwności losu ks. Świstek był proboszczem aktywnym. Rozpoczął i praktycznie ukończył budowę Domu parafialnego oraz rozpoczął największy po wojnie remont kościoła. Prace w świątyni zostały potem na krótki czas wstrzymane.

Ks. Świstek otwarcie mówił o tym, co nie podobało mu się w parafii. Ganił parafian za lekceważenie modlitw, a nawet za głosowanie w wyborach na osoby, które w przeszłości działały w partiach lub związkach komunistycznych. Chyba każdy mieszkaniec naszej wsi pamięta jego kazanie na temat możliwości zwrotu obrazu Matki Boskiej Buszczeckiej na Ukrainę. Ks. Kazimierz przypominał nam wtedy, jak wielką łaską jest możliwość posiadania takiego skarbu w parafii. Był miłośnikiem historii. Lubił czytać kroniki i to on jako pierwszy po wojnie przedstawiał nam historię naszej wsi opisując ją w wydawanych przez siebie gazetkach parafialnych.

Ks. Świstek przyjechał do Raławic Śląskich w dniu 31 lipca 1989 roku. Urodził się 25 maja 1948 roku w Lublinie. Świecenia kapłańskie przyjął 30 kwietnia 1972 roku. Był proboszczem tutejszej parafii przez 8 lat, dokładnie przez 2871 dni. Został pochowany przy kościele, obok grobu ks. Filipa Zająca. Na pogrzeb raławickiego proboszcza przybyło kilkudziesięciu kapłanów z całej diecezji. Wśród nich był przysły, nowy proboszcz ks. Grzegorz Turczyn.

- Pamiętam go dobrze, ponieważ na pogrzebie ks. Świstka siedział z kilkoma innymi księżmi w tej bocznej ławce, która znajduje się pomiędzy ołtarzem głównym, a kaplicą Matki Bożej - wspomina Maria Stadnicka. - W tej ławce, która znajduje się tuż obok pamiątkowej tablicy poświęconej ks. Zającowi.

Czy już wtedy ks. Grzegorz wiedział, że będzie pracował w Raclawicach Śląskich? Na to pytanie nie można odpowiedzieć jednoznacznie. Pewien świadek opowiedział, że kiedyś rozmawiał na ten temat z księdzem Grzegorzem. Nowy raclawicki duszpasterz miał się zwierzyć, że będąc w czerwcu 1997 roku w Raclawicach na pogrzebie ks. Świstka wiedział już, że będzie jego następcą. Inny świadek mówił, że zaraz po pogrzebie raclawickiego proboszcza ks. Turczyn prosił biskupa o przeniesienie do Raclawic, ponieważ chciał odejść ze swojej dotychczasowej parafii.

Coś w poprzedniej parafii ks. Grzegorza (parafia św. Jakuba Apostoła w miejscowości Skorogoszcz) musiało się wydarzyć, że ten na własną prośbę zrezygnował ze stanowiska tamtejszego proboszcza. Co? Tego ani sam ks. Turczyn nigdzie nie napisał, ani też nigdy publicznie nie powiedział. To, że na własną prośbę odszedł z poprzedniej parafii potwierdza tylko jeden zapis w jego wspomnieniach. Czytamy tam:

„W 1993 roku ks. Grzegorz Turczyn objął stanowiska proboszcza w parafii pw. Jw. Jakuba Apostoła w Skorogoszczy. Po 4 latach pracy (1993-1997) na podstawie osobistej rezygnacji został przeniesiony dekretem ks. biskupa ordynariusza Alfonsa Nossola na równorzędne stanowisko proboszczowskie do parafii w Raclawicach Śląskich”⁸⁾.

Powyższe ks. Turczyn napisał sam o sobie w kronice parafialnej zaraz po objęciu stanowiska proboszcza w Raclawicach Śląskich. Wyprzedzając nieco fakty trzeba dodać, że ks. Turczyn był bardzo aktywnym kronikarzem. Spisane przez niego kroniki parafialne (nie mylić z rejestrami) są bardziej obszerne niż wszystkie inne kroniki tworzone przez wszystkich pozostałych polskich proboszczów Raclawic Śląskich po 1945 roku razem wziętych! Przykładowo z czasów duszpasterzowania pierwszego powojennego proboszcza ks. Zająca kroniki parafialnej nie prowadzono, albo kroniki te zaginęły, ponieważ nie jest tajemnicą, że komuniści wielokrotnie przesłuchiwali, a nawet torturowali tamtego kapłana.

Za ciekawy należy uznać fakt, że z chwilą śmierci ks. Kazimierza skończyło się też miejsce w pierwszej polskiej powojennej kronice. Została niezapisana tylko jedna, ostatnia strona! Ostatni wpis ks. Świstka nosi datę 12 kwietnia 1997 roku.

8) Na podstawie kroniki parafialnej, wpis osobisty ks. Grzegorza.

Czytamy tam:

„Uroczystość bierzmowania w parafii. Dary Ducha Świętego otrzymało 47 uczniów⁹⁾. Sakrament bierzmowania udzielał ks. biskup Jan Kopiec z Opola. Ks. biskup przeprowadził także wizytację parafii. Ostatnia odbyła się w 1987 roku”.

Dalej w kronice wydarzeń znajduje się podpis biskupa oraz data: 12 kwietnia 1997 r. Wpisane zapewne w czasie wizytacji.

Ostatnią stronę tejże starej kroniki wypełnił już nowy proboszcz Turczyn. Napisał tam:

„Dnia 10 czerwca 1997 roku zmarł ks. proboszcz Kazimierz Świstek. Uroczystościom pogrzebowym przewodniczył kolega kursowy śp. ks. Kazimierza, ks. biskup Jan Kopiec z Opola, przy bardzo licznym udziale duchowieństwa i wiernych. Ks. proboszcz Kazimierz Świstek został pochowany obok Krzyża misyjnego, na placu kościelnym”.

Rozpoczęcie pracy duszpasterskiej w Raclawicach Śląskich

Oficjalnie dekretem biskupa ks. Grzegorz Turczyn został mianowany proboszczem parafii Wniebowzięcia NMP w Raclawicach Śląskich z dniem 31 lipca 1997 roku (czwartek), ale pracował tutaj już kilka dni wcześniej. Oficjalne przywitanie i przekazanie kluczy miało miejsce 30 lipca 1997 roku. Pamiętam doskonale, że pewnego dnia w domu rodzinnym odwiedziła nas moja już nieżyjąca ciocia, która powiedziała:

„Dziś Mszę św. odprawiał nasz nowy proboszcz. Mamy nowego proboszcza. Jest bardzo młody i ma piękny, dumny oraz doniosły głos”.

Ks. Turczyn zakupił nową kronikę i jako pierwsze wydarzenie wpisał do niej:

„Dnia 31 lipca 1997 roku stanowisko proboszcza w parafii pw. WNMP w Raclawicach Śląskich po śmierci ks. proboszcza Kazimierza Świstek objął ks. Grzegorz Turczyn. Ks. Grzegorz Turczyn objął stanowisko proboszcza w tej parafii w 12 roku kapłaństwa”.

9) W tej grupie był także autor tej książki.

Razem z nowym proboszczem do Racławic Śląskich przyjechali jego rodzice Helena i Tadeusz. Zajmowali oni pokój na piętrze plebanii, w południowo-wschodnim skrzydle tego dużego budynku. To ten pokój, z którego do dziś wieszają się flagi państwowe i kościelne.

10 sierpnia 1997 roku odbyło się pierwsze spotkanie ks. Turczyna z Radą parafialną. 15 sierpnia 1997 roku przypadła pierwsza dla ks. Grzegorza uroczystość odpustowa. Celebrował on Mszę św. i głosił Słowo Boże. Pisał wtedy:

„Jest już wieloletnią tradycją, że właśnie w tym dniu przyjeżdżają do naszego kościoła dawni parafianie pochodzący z Buszcza, a którzy obecnie mieszkają na terenie całej Polski. Uczestniczą we Mszy św. razem ze swoimi dziećmi i wnukami. Gromadzą się wszyscy w bocznej nawie racławickiego kościoła, przed łaskami słynącym obrazem Matki Bożej Buszczeckiej. Jest wiele modlitw i wzruszeń. Przypominają się dawne czasy. Po tej Mszy św. wszyscy spotykamy się w salce katechetycznej na zorganizowanym poczęstunku”.

Początki pracy w racławickiej parafii były niewątpliwie dla ks. Grzegorza bardzo trudne. Trafił on tutaj zaraz po powodzi, tzw. „Powodzi tysiąclecia”. Z początkiem lipca 1997 roku rzeka Osobłoga wylała zalewając kilkanaście domów, a niektóre gospodarstwa nawet do pierwszego piętra. Niszcząc uprawy na niespotykaną wcześniej skalę. Był to też czas zubożenia społeczeństwa i wysokiej inflacji. Trudno było kontynuować rozpoczęty przez poprzednika remont kościoła. Mimo to prace w świątyni i na placu kościelnym posuwały się do przodu. Chętnie pomagali przy nich parafianie, co ograniczało znacząco koszty (nie trzeba było wynajmować dodatkowych ekip budowlanych). Elewacja kościoła została pomalowana na biało i żółto. Kompletnie odmalowano wnętrze świątyni (podłogi były wyremontowane jeszcze przez ks. Kazimierza). Efekt końcowy zaskakiwał wszystkich. Racławicki kościół nigdy wcześniej nie wyglądał tak pięknie.

Ks. Turczyn wprowadził kilka zmian w formie odprawiania nabożeństw. Przykładowo Gorzkie Żale odprawiano w niedzielę Wielkiego Postu o godzinie 15.00 i były one uzupełniane o kazania pasyjne. Poprzednik ks. Świstek Gorzkie Żale z uwagi na niską frekwencję wiernych odprawiał zaraz po niedzielnych Mszach Św. Nabożeństwa majowe odprawiano często przy przydrożnych krzyżach i kaplicach.

Kazania ks. Turczyna były ciekawe i pouczające. Jego piękny głos ułatwiał wsłuchiwanie się w to, co miał nam do powiedzenia. Pamiętam, że podczas pewnej lokalnej uroczystości były dyrektor Szkoły Podstawowej Pan Marian Jonak tak powiedział do proboszcza:

„Kazania księdza są jak dobry toast: krótkie, ale niezwykle treściwe”.

Ile kazań ks. Turczyn wygłosił w czasie swojej pracy w Racławicach Śląskich? Szacuję, że takich homilii było co najmniej 1300. Nie były to przypadkowe mowy, a dobrze przemyślane i skrzętnie przygotowywane homilie. Pracował nad nimi kilka dni. W kazaniach słyszeliśmy wiele pouczających historii, przykładów, także anegdot. Na plebanii często do późnego wieczora paliła się lampka przy księdza biurku. Możemy przypuszczać, że pracował wtedy nad kolejnymi kazaniami.

W Niedzielę Palmową zawsze następował obrzęd przyjmowania kandydatów do Liturgicznej Służby Ołtarza (ministrantów). W pierwszych latach pracy duszpasterskiej do Mszy Św. w niedziele i święta służyło nawet 70 młodzieńców! W ostatnich latach pracy ks. proboszcza statystyka ta jednak była gorsza.

Wiosną 1998 roku ks. Turczyn zakupił elementy do dekoracji i utworzenia Bożego Grobu. Pozytywnie zaskoczyło go to, jak dzielnie i z poświęceniem ochotnicy z lokalnej jednostki Straży Pożarnej pełnią wartość w czasie Wielkiego Postu. Co roku dekoracje przy Bożym Grobie były inne. Ks. Turczyn chciał nam coś powiedzieć, zwrócić na coś uwagę. Nie wszystkie takie elementy podobały się parafianom. Może dlatego, że pokazywały nasze wady i przewinienia? Trzeba było się dobrze nagłówekować, aby odnaleźć sens przesłania o jaki chodziło proboszczowi.

W 1998 roku przeprowadzono w kościele kolejną dużą inwestycję. Wymieniono instalację elektryczną. Ks. Turczyn pisał:

„Koszt duży, ale dzięki ofiarności parafian mogliśmy tego dokonać, było to niezbędne. Jestem ogromnie wdzięczny Panu Bogu i parafianom za tę pracę, która jak uważam, będzie służyła długo”.

Później we współpracy z lokalną grupą działania, tzw. Grupą Odnowa Wsi, udało się zamontować zewnętrzne oświetlenie racławickiego kościoła.

Początek 1999 roku był dla parafii smutnym okresem. W styczniu zmarła siostra przełożona Teresa Bojko. Kochana przez wszystkich parafian z Raławic. Zasłużona katechetka szkolna i przedszkolna. Czcielka Matki Boskiej Buszcheckiej. To do niej po II wojnie światowej pisał listy niemiecki oficer Georg Theodor Morawiec. Tan sam, który pomógł uratować obraz Matki Bożej z kościoła w Buszcu¹⁰⁾. Ks. Turczyn tak o pisał o siostrze Teresie:

„Odeszła od nas, z naszej wspólnoty parafialnej, świętobliwa siostra. Była długoletnią przełożoną, uczyła dzieci prawd wiary, pomagała wszystkim, którzy prosili ją o wsparcie – szczególnie duchowe. Niech odpoczywa w pokoju. Została pochowana obok kościoła parafialnego w Raławicach Śląskich. Nigdy jej nie zapomnimy.”

W nowym tysiącleciu

W 1999 roku dekretem Księdza Biskupa Ordynariusza Diecezji Opolskiej Alfonsa Nossola kościół parafialny pw. Wniebowzięcia NMP z łaskami słynącym Obrazem Matki Bożej Buszcheckiej w Raławicach Śląskich wyznaczono jako sanktuarium diecezji opolskiej, w którym od 25 grudnia 1999 r. do 6 stycznia 2001 r. można było uzyskać odpust jubileuszowy.

11 listopada 2002 roku zmarła ukochana mama ks. proboszcza Helena Turczyn. Jej pogrzeb odbył się w czwartek 14 listopada 2002 roku o godzinie 14:00. Uczestniczyło w nim 30 kapłanów oraz tłum wiernych. Liturgii pogrzebowej przewodniczył ks. dziekan Joachim Dembończyk z Biedrzychowic. Mama proboszcza została pochowana przy kościele parafialnym w Raławicach Śląskich obok grobów księży i sióstr zakonnych. Tato proboszcza Tadeusz zmarł siedem lat później, 28 stycznia 2009 roku. Pochowano go obok małżonki w osobnym grobie na placu kościelnym.

15 sierpnia 2006 roku w raławickiej parafii obchodzono jubileusz 60-lecia obecności cudownego obrazu Matki Boskiej Buszcheckiej. Ks. Turczyn mówił wtedy:

„W tym roku tj. 2006, obchodzimy w Parafii 60-lecie obecności cudownego obrazu Matki Boskiej Buszcheckiej w Raławicach Śląskich. Podobnie, jak fotografia czy portret ziemskiej Matki przypomina nam i w jakiś sposób uobecnia tę, która najbardziej nas kochała i najbardziej była i jest przez nas kochana

10) Szczegółowa i pełna historia uratowania obrazu oraz przewiezienia go po II wojnie światowej do Raławic Śląskich znajduje się w książce pt. „Historia wsi Raławice Śląskie 1252-2022” autorstwa Stanisława Stadnickiego.